Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 135. Kraków, Poniedziałek dnia 17 Czerwca 1901. Rok IX.

OTWARCIE SEJMU.

LWÓW 17-go. Dziś otwartą została szósta i ostatnią sesja VII-go perjodu Sejmu krajowego.

Sesja potrwa, jak się zdaje, przez trzy tygodnie.

Na porządku dziennym znajduje się, prócz budżetu i przedłożenia o udziale kraju w podatku wódczanym, wiele spraw pierwszorzędnego znaczenia, jak n. p. przedłożenie Wydziału krajowego o włościach rentowych, o uregulowaniu pośrednictwa pracy, o unormowaniu opieki nad ubogimi, o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, projekt ustawy lasowej, (w którym idzie o indemnizację lasów górskich), nowela do ustawy rybackiej, projekt ustawy o obsadzeniu dróg drzewkami owocowemi i o przymusowem tępieniu myszy polnych i in.

Nadto ma rząd wystąpić z projektem ustawy, określającej termin ogólnej regulacji rzek.

Spóźnione nieco obrady sejmowe zaczynają się przeto w dniu dzisiejszym.

Mogłoby się zdawać, że menu tej autonomicznej uczty układał szef kuchenny wiedeńskiego parlamentu, p. Körber. Istne wesele Camacha, o którem czytaliśmy w Don-Kichocie; góry potraw, morze napojów, a jedno słodsze i... niestrawniejsze od drugiego. Zupełnie jak w Radzie państwa, tuczonej przez p. Körbera tłustemi gałkami ekonomicznych przedłożeń. Tylko że parlament ma jeszcze, (według wszelkiego prawdopodobieństwa) spory szmat życia przed sobą, podczas gdy Sejm już dogorywa: potworne stosy przedłożeń wszelakiego rodzaju, o których wyżej była mowa, są dlań »ostatnią ucztą skazańca«.

Wobec krótkiego czasu na obrady, wypada się spodziewać, iż ani część ustaw przedłożonych, lub też mających się przedłożyć Sejmowi, nie zostanie uchwalona w bieżącej sesji. Szalona galopada ustawodawcza, jakiej przykład dał parlament, nie powinna przenieść się z pałacu na Franzensringu do gmachu przed ogrodem Jezuickim; mamy nadzieję, że posłowie, którzy nie brali udziału w tym gorączkowym wiedeńskim balecie, zdołają powstrzymać swoich kolegów, oszołomionych jeszcze czarodziejską muzyką p. Körbera, od kontynuowania w kraju tej zbyt wesołej zabawy.

Ludziom poważnym, a przewidującym nieciekawy epilog Körberowskiej operetki, nie byłoby do smaku częstowanie kraju takimi widowiskami, jakie »an den schönen blauen Donau« w ojczyźnie Straussa i Millöckera jedynie są właściwe i — możliwe. Na porządku obrad sejmowych widzimy sprawy ważne, zasadnicze, wymagające wszechstronnego przedyskutowania i głębokiej rozwagi; Körberowski system głosujących automatów nie może być w tym razie zastosowany bez narażenia na szwank żywotnych interesów kraju.

Spodziewamy się przeto, iż obrady sejmowe będą wbrew wiedeńskiemu przykładowi i wbrew życzeniom konserwatystów, nietylko pozorną, ale i rzeczywistą pracą dla dobra ogółu. »Mąciciele narodowej kadzi« pragnęliby, rzecz naturalna, przed jesiennymi wyborami oszołomić »ślepe węgorze« wydatnością swej pracy, swej inicjatywy i wpędzić je tłumnie do siatki; rzeczą innych stronnictw jest wszakże zapobiedz, aby ważne sprawy krajowe nie były nadto pospiesznie zmielone na mąkę do konserwatywnej piekarni.

Przedwyborcze prezenty i budowanie potemkinowskich zamków — to odwieczny refrain stańczykowskiej »piosnki do mandatu«. Dopiero co odśpiewano ją w krakowskiej Radzie miejskiej, a teraz ma być przetransponowana na ton Sejmu krajowego. Udaremnienie tej ostatniej produkcji jest wszakże rzeczą prawie pewną, nawet dla konserwatystów; »Czas« roni już obecnie krokodyle łzy nad Sejmem, który »przed nowymi wyborami z natury rzeczy i ze zwyczaju parlamentarnego nie bywa skłonnym do uchwalania donioślejszych reform«, gdyż »tak zwane« stronnictwa opozycyjne »skorzystają ze sposobności« i zamiast pracować, »zechcą wykazać swoją rację bytu i swoją niezbędność w życiu publicznem«, naturalnie dla przypomnienia się wyborcom.

Nie będziemy podnosili dobrej wiary, z jaką »Czas« przeciwstawia samolubną opozycję, bezinteresownym, dla dobra kraju pracującym konserwatystom: »fides punica« naszej stańczykierji tryska z tych wywodów aż nadto pełnym strumieniem. Za to z naciskiem trzeba podkreślić, wcale nie wielkopańską arogancję, którą od dłuższego czasu przejawia organ krakowskich konserwatystów, mówiąc o opozycji. Jest to objaw wcale ciekawy i bardzo znaczący; świadczy on o bezsilnym gniewie a zarazem o pewnej dekadencji wśród naszych »dobrze urodzonych«. Prawdziwi magnaci są bowiem, jak wiadomo, zawsze grzeczni, arogancją odznaczają się tylko zbankrutowani lub bankrutujący pankowie, przejmujący ją w części od żydów, wśród których, gwoli podreperowaniu swego stanowiska materjalnego lub politycznego ustawicznie się muszą obracać...

CESARZ w PRADZE.

Przez całą sobotę deszcz nie ustawał ani na chwilę, mimo to ulice zaległa publiczność, witając entuzjastycznie monarchę, który około godziny 2 po południu wyjechał na dalsze zwiedzanie miasta. Cesarz z uśmiechem dziękował na wszystkie strony. Najpierw cesarz wstąpił do starego kościoła, ufundowanego przez króla Karola IV, gdzie przed wielkim ołtarzem ukląkł i zmówił pacierz. Potem zwiedził cesarz botaniczne zakłady uniwersytetu czeskiego i niemieckiego, szpital dla dzieci, wystawę humanitarnych instytutów m. Pragi i dom dla kalek.

W muzeum przemysłowem powitał cesarza po czesku prezydent praskiej Izby handlowej Vokanka, dziękując monarsze, że z dawien dawna otacza handel i przemysł swoją pieczą, a w szczególności za to, iż dąży do ustalenia narodowego pokoju. „Oby — zakończył Vohanka po niemiecku — szlachetne dążności W. C. M. jak najprędzej się spełniły dla dobra kraju i państwa. Takiem jest życzenie całego handlu, przemysłu i rękodzieł“.

Cesarz odpowiedział naprzód po czesku, iż chętnie uczynił zadość prośbie Izby handlowej i z przyjemnością zwiedził muzeum przemysłowe, którego cenne zbiory znajdują się obecnie w odpowiedniem zabudowaniu. Przez poparcie z środków publicznych i prywatnych i konsekwentne starania Izby handlowej udało się osiągnąć ten cel.

Następnie dodał po niemiecku:

„Spowodowany obecnością licznych reprezentantów przemysłu, rękodzieł i handlu, dodaję zapewnienie, iż zawsze jest mojem i mego rządu staraniem utrzymywać i rozwijać owe różnorodne warunki, których potrzebuje praca przemysłowa do swego postępu.

„Niewątpliwie należy — jak to już tu powiedziano — do tych warunków także narodowy pokój. Oby uczucia wierności i przywiązania do dynastji, które sprowadziły tu do wspólnej pracy obie narodowości i reprezentantów najrozmaitszych gałęzi przemysłowych i miłość ojczyzny zdołały pokonać przeszkody, które stoją na drodze do osiągnięcia tego celu“.

O godzinie 4 po południu wrócił cesarz na Hradczany, na obiad dworski, na którym między innymi jawili się ks. Józef Schwarzenberg, ks. Alfred Windischgrätz, ks. Karol Trauttmansdorf, ks. Ferdynand Lobkowitz, ks. Maksymiljan Thurn-Taxis, ks. Clary Aldringen, hr. Jan Harrach, hr. Edward Palffy, hr. Karol Buquy, dalej członkowie Izby panów Vrchlicky i Dworzak, posłowie do Rady państwa bar. Parish, Siegmund, Brzeznowsky, Pantuczek, Sehnal i t. d.

Po obiedzie, o godz. 1/2 8 wieczorem, urządziły czeskie i niemieckie towarzystwa śpiewackie serenadę. Monarcha przysłuchiwał się śpiewom wraz z ministrami drem Koerberem, Hartlem i Rezekiem, oraz innymi dostojnikami, z balkonu zamkowego, poczem wyraził podziękowanie i uznanie za wykonane pieśni. Następnie cesarz udał się na bal do ks. Lobkowitzów, gdzie gospodarze powitali go na schodach. O 1/2 10 odjechał monarcha z powrotem na Hradczany, witany entuzjastycznymi okrzykami „Slava!“ przez całą drogę.

PRAGA 17-go: Wczoraj do godziny 11 rano padał deszcz, następnie ustał wprawdzie, cały jednak dzień był pochmurny i chłodny. O godzinie 7 rano był cesarz na Mszy św. w kaplicy zamkowej na Hradczanach, poczem udał się na zwiedzenie zrestaurowanego tumu gotyckiego, gdzie powitał monarchę komitet restauracyjny z b. prezydentem ministrów hr. Thunem i architektą p. Hilbertem na czele.

O godzinie 1 w południe ruszył z Hradczan orszak cesarski, zdążając do Smichowa. W pierwszym powozie jechał cesarz z namiestnikiem hr. Coudenhove'm, w drugim dr Koerber i hr. Paar, w trzecim obaj przyboczni adjutanci cesarscy Bolfras i major Pittlik, w czwartym dr Hartel i dr Rezek, w dalszych dostojnicy dworscy. U bramy tryumfalnej oczekiwali monarchę starosta Pokorny, burmistrz Elhenicky, Rada miejska, Stowarzyszenia, urzędnicy, dziatwa szkolna i tłumy publiczności. Na przemówienie burmistrza cesarz odpowiedział w krótkich, lecz serdecznych słowach, poczem wśród okrzyków „Slava!“ jedna z uczennic wręczyła monarsze bukiet.

Następnie udał się cesarz na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach instytutu dla głuchoniemych, gdzie oczekiwali orszaku cesarskiego książę-kardynał Skrbensky, marszałek ks. Lobkowitz i ks. Windischgrätz. Po powitaniu monarchy przez kardynała, nastąpiło przedstawienie członków zarządu instytutu. Następnie książę-kardynał poświęcił kamień węgielny, a cesarz wśród śpiewu chóru podpisał się na akcie fundamentalnym, który został następnie zamurowany w kamień.

Po tej uroczystości pojechał cesarz do zakładu dla nieuleczalnie ślepych, ufundowanego przez czeską Kasę oszczędności. Tu powitał monarchę naczelny dyrektor kasy, Theumer. Podpisawszy się w księdze pamiątkowej, cesarz udał się na Smichowski dworzec kolejowy, aby stamtąd odjechać do otoczonego tajemnicą legend i baśni zamku, zwanego Karlovy Tyn.

O godzinie 3 po południu przybył cesarz na miejsce. Przed dworcem wznosiła się wspaniała brama trynmfalna z biustem Karola IV. Starosta Schultz dziękował monarsze w imieniu ludności za restauracje zamku i za odwiedziny. Od dworca aż na sam Karlovy Tyn orszak cesarski posuwał się wśród podwójnego szpaleru publiczności, witany przez całą drogę entuzjastycznymi okrzykami: „Slava!“

Przed zamkiem oczekiwał cesarza burgrabia, który wręczył monarsze klucze. Następnie zwiedził cesarz kaplicę zamkową i wspaniałą starożytną wieżę, z której przedstawia się oczom wspaniały widok i wpisał się do księgi pamiątkowej. Po kilkugodzinnym pobycie na Karlovym Tynie, cesarz wśród dźwięków hymnu cesarskiego i śpiewu Towarzystwa „Hlahol“, odjechał z powrotem na Hradczany.

O godzinie 8 wieczorem odbył się w pałacu

Oswalda hr. Thuna bal. Cesarz przypatrywał się z balkonu wspaniałej iluminacji Pragi. Całe miasto tonęło w morzu świateł. Cesarz z widocznem zadowoleniem zwrócił się do burmistrza dra Srba, dziękując mu w gorących słowach za wspaniałą iluminację. O kwadrans na 10 odjechał cesarz na Hradczany, żegnany okrzykami: „Slava!"

PRAGA 17-go. Minister oświaty, dr Hartel zwiedzał wczorał niemiecką politechnikę i oba uniwersytety. Do czeskiego Uniwersytetu towarzyszył mu minister, dr Rezek.

PRAGA 17-go: Żyjący w Czechach poddani rosyjscy, serbscy, bułgarscy i belgijscy, którzy nie mają tam swoich konsulów, wręczyli wczoraj namiestnikowi hr. Coudenhove adres hołdowniczy dla cesarza, zredagowany w języku francuskim.

PRAGA 17-go: Dziś o godzinie 6 rano cesarz odjechał stąd w towarzystwie ministrów dra Koerbera, dra Hartla i dra Rezeka do Theresienstadt. Wszyscy trzej ministrowie będą towarzyszyli cesarzowi także do Litomierzyc.

Na dworcu pożegnali monarchę między innymi namiestnik Czech hr. Coudenhove, marszałek krajowy ks. Lobkowitz i burmistrz miasta Pragi dr Srb. Temu ostatniemu cesarz podziękował w gorących słowach za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał w stolicy Czech.

Z KRAJU.

Nasze brudy przed obcem forum.

ŻYWIEC, 16 czerwca.

Smutną ilustracją stosunków tutejszych była rozprawa procesu prasowego, która się odbyła w dniu 8 b. m. w Cieszynie, nieoględnie wytoczona przez żywiecki powiatowy Wydział Kasy chorych przeciw redakcji miesięcznika wychodzącego w Żywcu pod tytułem „Przewodnik powiatu żywieckiego".

W numerze 10 z dnia 1 lutego b. r. ukazał się artykuł, krytykujący ostro stosunki w miejscowej kasie chorych, przeciwną statutom gospodarkę, wytykający nadużycia, rozrzutność, frymarkę posadami lekarzy i dostawą leków. Wobec trybunału sądu przysięgłych i licznego audytorjum Niemców, którym się trafiła gratka posłyszenia czegoś o stosunkach galicyjskich, wykazała rozprawa, że właściwym zarządcą Kasy chorych był kasjer, piastujący równocześnie sześć posad płatnych: 1) jako emerytowany nauczyciel, 2) sekretarz Rady powiatowej, 3) agent Tow. ubezpieczeń, 4) zarządca Kółek rolniczych, 5) kasjer Spółki tkackiej w Rychwałdzie, no i 6) kasjer Kasy chorych, nadto był także w swoim czasie lustratorem powiatowym. Wydział Kasy chorych był manekinem w rękach tegoż, więc działał pan ten tak, jak mu się podobało.

Uchwały wydziału bez poprzedniego kompletu zapadały nielegalnie, odbierano i nadawano posady lekarzy według swego widzimisię, frymarczono dostawą leków na rzecz aptekarza, żyjącego w przyjaźni z owym wszechpotężnym kasjerem. Rozdzielane remuneracje funkcjonarjuszom Kasy bez uchwały a nawet wiedzy Walnych Zgromadzeń, a przewodniczący jeździł z manipulantem Kasy na wycieczki, które figurowały w niejasnych pozycjach rachunkowych, jako rzekoma kontrola chorych.

Chorym robotnikom, zgłaszającym się po zasiłek z potwierdzeniem lekarskiem, nie wypłacano, lub urywano co się dało. Przez 4 lata nie rozpisywano nowych wyborów, a gdy to nareszcie nastąpić musiało, rekurowano przeciw ważności wyborów za namową interesowanych do najwyższych instancyj, jak to obecny, jako świadek, komisarz starostwa stwierdził, a wszystko dlatego, aby nowego wydziału do władzy nie dopuścić.

Koroną wyszłych na wierzch niespodzianek był fakt, że kasjer pod pretekstem, że w kasie nie ma pieniędzy wypłacał lekarzom kasy należne honorarja, z potrąceniem 44% prowizji!

Szydercze uwagi i uśmiechy przysłuchających się rozprawie Niemców, przebiegały salę, pokpiwano z „galizische Wirtschaft" i dziwiono się, że władze do tego powołane, z założonemi rękami sprawkom tym się przyglądały.

Szkoda, że brudów takich nie wyprano u siebie w domu, ale posłano je przed forum wrogo nam usposobionych sąsiadów, ku zgorszeniu ziomków naszych, tamże pod uciskiem żyjących.

Wyrok uwalniający redakcję „Przewodnika" od wszelkiej winy, a skazujący stronę skarżącą na ponoszenie kosztów postępowania karnego, wywołał rozgoryczenie w łonie wydziału komisji rachunkowej i w radzie nadzorczej, którym dopiero ta rozprawa na panujące nadużycia oczy otworzyła.

Od lat dwunastu trwała ta Panama, a twórcą tejże był były sławny propinator Korn, który uciekł do Ameryki; był on pierwszym prezesem Kasy, a usłużnego mu współwyznawcę uczynił kasjerem tejże.

Spodziewać się należy, że władze powołane do czuwania nad instytucją kas chorych, obecnie, po ujawnieniu, dzięki procesowi cieszyńskiemu, rażących nadużyć, zaniedbany swój obowiązek spełnić zechcą.

K.

W sprawie nadużyć podatkowych.

W sprawie ucisku podatkowego piszą do nas ze Strzyżowa: Wielkiej potrzeba odwagi ażeby zaprzeczać takiej prawdzie, którą każdej chwili tysiącami faktów można udowodnić. Mam tu na myśli artykuł urzędowej „Gazety Lwowskiej", który odpiera z oburzeniem twierdzenia, że naczelna władza skarbowa w kraju dawała, co się tyczy wymiaru podatków, podwładnym swoim organom polecenia nielegalne, obliczone wprost na krzywdę kontrybuentów. Oto przykład jak kłamliwym jest artykuł gazety urzędowej: Panu Z. wymierzyła miejscowa komisja podatku zarobkowego na lata 1898/9 po 40 złr. podatku zarobkowego. Ponieważ ta stopa podatkowa była za wysoką, wniósł p. Z. odwołanie do krajowej komisji. Pomimo, iż miejscowa komisja zaopinjowała korzystnie rekurs, obniżając stopę podatkową do 28 złr., komisja krajowa (czytaj referent kraj. dyrekcji skarbu), podwyższyła p. Z. podatek do 60 złr. rocznie. Przeciw temu, jak wiadomo, nielegalnemu podwyższeniu wniósł p. Z. rekurs do trybunału administracyjnego (co przecież połączone jest z kosztami). C. k. dyrekcja skarbu, obawiając się zapewne kosztów, jeszcze przed rozprawą w trybunale, zawiadomiła rekurenta reskryptem z dnia 22 sierpnia 1899 L. 89303, że orzeczenia dotyczące podwyższenia stopy podatkowej o 20 złr. w. a., t. j. na 60 złr. cofa, z zastrzeżeniem wydania przez komisję krajową podatku zarobkowego na wspomniane odwołanie się nowego orzeczenia. Mimo upływu dalszego roku rekurent nie otrzymał żadnej na wniesiony rekurs rezolucji, natomiast doręczono mu w miesiącu grudniu r. 1900 nakaz płatniczy dodatkowo przez I. instancję wymierzonego podatku zarobkowego za lata 1898/9 w wysokości po 20 złr. rocznie, t. j. o tyle, o ile c. k. krajowa dyrekcja na skutek wniesionego do trybunału administracyjnego rekursu musiała mu odpisać. To dodatkowe wymierzenie podatku zarobkowego za czas już upłyniony, nastąpiło na polecenie krajowej dyrekcji skarbu, nadesłane do c. k. starostwa w miesiącu lipcu lub sierpniu 1900.

Wymiar dodatkowy może nastąpić w myśl §. 284 ustawy z dnia 25 października 1896 dz. p. p. 220, jako też w myśl rozporządzeń c. k. ministerstwa skarbu z dnia 9 lipca 1900 L. 40333 i z dnia 25 września 1900 L. 51764 tylko wtedy, jeżeli po pierwotnym wymiarze wyszły na jaw takie okoliczności, któreby wskazywały, że pierwotnie ustanowiona stopa podatkowa była za nisko wymierzoa. Ponieważ w tym wypadku takie okoliczności nie wyszły na jaw, przeciwnie, przez wymiar na następne dwa lata t. j. na 1900 i 1901 stwierdzono, że tylko dlatego tę stopę t. j. 40 złr. wymierzono, ponieważ w III. kl. niższej niema, jakżeż tu nazwać postąpienie c. k. krajowej dyrekcji skarbu, przecież legalnem nie, również także nie korzystnem dla kontrybuenta.

Drugi kwiatek legalnego postępowania krajowej Dyrekcji skarbu i jej prezydjum:

Do komisji dla podatku osobisto-dochodowego rozpisała władza wybory uzupełniające na drugie dwulecie. Według doręczonego pouczenia wyborcom, każde z trzech kół wyborczych miało wybrać jednego członka komisji i jednego zastępcę. Tak też głosowano i tak wybrano. Po niejakim czasie dowiaduje się p. Z., wybrany w kole drugiem, że jego wybór unieważniono, natomiast zatwierdzono wybór ks. P., który wcale nie był wybrany. P. Z. zażądał od krajowej Dyrekcji skarbu wyjaśnienia i otrzymał następujące: (Reskrypt z d. 22 lutego 1900 L. 19482). Przy wyborach pierwotnych w r. 1898 wybrało II Koło wyborcze członków komisji pp. W. i S. Ponieważ żaden z nich przy sposobności przeprowadzonego

---

TAJEMNICA
JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

56) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze wczoraj wieczorem mówiła do mnie: „Nie myśli o nas, nie kocha nas!"

— Ja! — zawołał Marceli.

— Mógłbyś też poświęcić chwilę czasu dla tych, którzy cię wychowali, wypielęgnowali i ukochali.

— Bardzo mnie mój wuj martwi — rzekł Marceli wzruszony. — W ten sposób tłomaczono w domu moje milczenie. Sądziłem, że spełniam wolę ojca, zamykając się tutaj.

— Kosztowałeś ojca przeszło 300.000 franków, nie licząc tego, co ja ci dawałem bez jego wiedzy.

— Poco, wuju, wspominasz o tem? Sądziłem, że zapomniałeś już o tem. Wiesz dobrze, że cię bardzo kocham...

Objął wuja za szyję i uściskał go serdecznie. Stary człowiek ze łzami w oczach patrzał z czułością na młodzieńca, który się uśmiechał do niego. Odkaszlnął, by ukryć wzruszenie i rzekł:

— Tak, tak, kochasz mię, wiem o tem. Więc zrób mi tę przyjemność i napisz słów parę do matki...

— Przyrzekam ci to, wuju. Napiszę jutro rano, a przedewszystkiem do ojca.

— Jesteś dobrym chłopcem!... Ale, powiedz mi, tutaj nie zdaje się być wszystko w porządku. Co ci agitatorzy nam zbuntują robotników naszych?

— Tak to wygląda. Ale Cardez nie jest zręczny. To w gruncie dobry człowiek, lecz na zewnątrz występuje, jak tyran.

— Sam się z nimi rozmówię. A ty, co robisz? Pracowałeś?

— Wiele. Wynalazłem blado-zieloną i złotożółtą barwę, której szukałem. Zobaczy wuj może próby.

— A ta druga sprawa?

Zniżył głos, jak gdyby lękał się.

— Proch? Formuły wypróbowane i powodzenie zapewnione.

— Czy robiłeś próby?

— Tak jest, wuju, w lasku Bossicaut. Stuletni dąb prawie bez hałasu, bez dymu, został podcięty przy ziemi.

— Nikt cię nie widział?

— Nikt. Nazajutrz stróż rzekł do mnie: „A! panie Marceli, stało się wielkie nieszczęście. — Stary dąb w lesie złamała burza dziś w nocy. To ciekawa rzecz, jak wicher łamie te stare drzewa! Znakomity drwal z niego!" Istotnie nic nie może dać pojęcia o sile niszczącej tego prochu. Chciałem go wypróbować ponownie i tym razem rozsadzić skałę. Udałem się do dawnego kamieniołomu na drodze do Sainte-Savine. Włożyłem petardę w zagłębienie. Odszedłem wśród nocy, podpaliwszy ją poprzednio. Nie lękałem się przypadku, ponieważ wiedziałem, że do rana nikt tamtędy nie będzie przechodził. Huk był bardzo słaby. Znajdowałem się wtenczas o kilometr i zaledwie go dosłyszałem. Nazajutrz poszedłem zobaczyć skutek. Był przerażający. Zdaje mi się, że przy odpowiedniej dozie możnaby wysadzić całą górę w powietrze.

— Czy zredagowałeś formuły?

— Dotąd jeszcze nie.

— Zrób to więc i oddaj je mnie. Zabiorę je do Paryża i złożę w biurze patentowem. Nadeszła chwila użyć ich.

— Będzie wuj je miał jutro rano. To drobnostka.

— Widzisz, twój ojciec i ja pracujemy od pewnego czasu nad przeprowadzeniem projektu, który może mieć poważne następstwa. Baradier, który ma dobry instynkt, przejrzał zamiary Lichtenbacha. Ten stary łotr kazał sprzedawać akcje towarzystwa dla materjałów wybuchowych i zredukował ich wartość do zera. Zastanawialiśmy się, skąd ten spadek wzmagał się stale, kiedy przypadek dostarczył nam dowodu, że to Lichtenbach manewrował, by zgubić towarzystwo, a potem zrekonstytuować je na swoją korzyść. Operował on przy pomocy kilku zakulisowych ludzi. Ale jeden z nich popełnił niedyskrecję, która nas w jednej chwili poinformowała o wszystkiem. Wtenczas twój ojciec, nie wahając się, kazał zakupić wszystko, co Lichtenbach sprzedawał i nastała zwyżka. W tej chwili posiadamy akcyj za dwa kroć sto tysięcy, zakupionych po niskich cenach, a które jutro, jeśli patent na nowy proch zostanie uzyskany i nabyty przez towarzystwo, przyniosą nieobliczone zyski. Jeśli nam się powiedzie, — nateneczas nabyte akcje nasz pomnoży się o sto razy. Zrobimy Lichtenbachowi to, co zamierzał uczynić akcjonarjuszom towarzystwa.

— Więc jutro będziesz miał, wuju, żądane formuły i możesz z niemi zrobić, co zechcesz.

— Majątek panny Trémont, mój chłopcze, a także nasz w dodatku!

— Czy nie jesteśmy dość bogaci?

— Tak. Ja mam dosyć, ale twój ojciec jest ambitny. On zawsze i we wszystkiem pragnie maximum. Utrzymuje, że niema żadnej rozumnej racji, aby majątki francuskie nie miały być tak samo znaczne, jak majątki amerykańskie.

— Ah! Nie dają mu spać Vanderbilty i Astory; co za próżność!

— Mój drogi, nie możesz zrozumieć tego upojenia, jakiemu wobec powodzeń ulegają najspokojniejsze i natrzeźwiejsze umysły. Wiem, że twój ojciec jest człowiekiem prostym. Wydaje mniej pieniędzy, niż ty...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w myśl al. 2, §. 109 ust. z d. 25 października 1896 Dz. pp. 220 losowania połowy członków, ani z innych powodów mandatu w międzyczasie nie utracił, gdy zatem II koło wyborcze nie było uprawnione brać udziału w tegorocznych uzupełniających wyborach członków tamtejszej komisji szacunkowej, przeto dokonany przez to koło wybór Wielmożnego Pana na członka komisji nie mógł być zatwierdzony. Natomiast wystawiono certyfikat wyborczy dla ks. P., jako członka komisji, wybranego przez III koło wyborcze, ponieważ koło to uprawnione było do wybrania dwóch członków komisji, a z głosów oddanych przez to koło otrzymali największą ilość ks. L. i ks. P.".

Cała ta rezolucja jest bezprawna, gdyż według protokołu stenogr. (L. 18.935 do § 181 allinea 1) losowanie członków komisji i ich zastępców ma się odbywać kołami, tak jak przy wyborach gminnych, t. j. po upływie 2 lat występuje z każdego koła połowa członków i połowa zastępców, zatem II koło wyborcze było uprawnione do głosowania, następnie, jak certyfikaty, wydane do głosowania i akty wyborcze stwierdzają, każde koło wyborcze było wezwane do wyboru jednego członka komisji i jednego zastępcy, tak też wyborcy głosowali, a wybrany został członkiem komisji hr. L., zaś zastępcą D. P. X. P. otrzymał tylko parę głosów, jako kontrkandydat hr. L.

Cóż powie na to urzędowa „Gazeta Lwowska?" Ponieważ odwołanie się od tak dziwacznego twierdzenia krajowej dyrekcji skarbu do prezydjum tejże dyrekcji nie odniosło skutku, wniósł pokrzywdzony zażalenie do ministerjum skarbu jeszcze w dniu 4 lipca 1900. Pomimo, iż referent w I instancji był wzywany do naprawiodliwienia się, żalący się nie otrzymał do dziś dnia żadnej odpowiedzi i takowej się nie spodziewa (chyba wskutek interpelacji w parlamencie), bo cóżby to się stało z uchwałami nielegalnie wybranej komisji!!

ZE SWIATA.

Skazanie zabójcy ś. p. Wołodkowiczowej.

Odeski proces Małyszewa po dwudniowem trwaniu zakończył się wreszcie skazaniem zbrodniarza na dożywotnie ciężkie roboty.

Przysięgli uznali Małyszewa winnym zabójstwa z premedytacją na osobie Wołodkowiczowej i usiłowanego okradzenia Szpolańskiej. Co do zabójstwa Goryczowej został uniewinniony. Małyszew stawiony będzie jeszcze przed sądem, z udziałem przedstawicieli stanów, jako oskarżony o usiłowanie zamordowania żandarma na stacji Kodyma.

Z powodu tej sprawy zabrał głos słynny feljetonista dziennika „Rossija", Doroszewicz, autor „Sachalinu" (przełożonego na język polski) i poświęcił rozbojom na kolejach południowo zachodnich osobny feljeton p. t.: „On", brzmiący w skróceniu jak następuje:

„W roku zeszłym wracałem z za granicy przez Podwołoczyska. Na komorze spytałem znajomego urzędnika:

— Cóż tam słychać nowego?

— A nic... rzną.

— Jakto rzną? kogo rzną? kto rznie?

— „On"... Goryczową zarznął, Wołodkowiczową zarznął, p. Szpolańskiej o mało nie zarznął; żandarm za nim pognał, żandarma omało nie zastrzelił. Wchodzi do przedziału, zabija, rabuje!

Siadłem do przedziału. Zjawia się nadkonduktor.

— Bilecik pański! — Zrobił dziurkę. — Jeśli pan pozwoli, zaprowadzę pana do innego przedziału.

— Dziękuję. Mnie i tu dobrze.

— Do większego przedziału. Jest tam jeszcze jeden pasażer.

— Po cóż? Samemu dogodniej.

— Zapewne — konduktor zawahał się. — Proszę, niech pan przejdzie do innego przedziału. Źle jest.

— Cóż takiego?

— Rzną. „On". Goryczową zarznął, Wołodkowiczową zarznął, pani Szpolańskiej o mało nie zabił. Żandarm za nim pognał, żandarma o mało nie zastrzelił. Niech pan przejdzie do innego przedziału".

Dalej autor przytacza taką samą rozmowę ze służącym, który przyniósł pościel na noc, opisuje radość konduktorów rano, że nikt nie zarznięty, potem to samo rozmowy w pociągu z Odessy do Kijowa i z Kijowa do Kurska — wszyscy powtarzają nazwiska: Goryczowej, Wołodkowiczowej, Szpolańskiej. Wreszcie w Kursku autor zwraca się sam do konduktora:

— No, jakże tam? Powiadają, że źle jest? Rzną?

— Wcale nie! To na południowo zachodnich. U nas dobrze, bezpiecznie!

W drodze z Kurska do Moskwy dobrano się do mnie, kiedy spałem, i wyciągnęli mi pugilares...

W dziennikach pełno było artykułów o niebezpieczeństwach, grożących w podróży. Wszędzie pisano o „nim". Wreszcie schwytano „go", jak zwykle bywa, na głupstwie. Z pieniędzmi, i to porządnemi pieniędzmi, Małyszew udał się do pobliskiego przy Odessie miasta, aby sprzedać klejnoty. Na tem go schwytano. Znaleziono przy nim kwity na pieniądze, wysłane do różnych miast: „Małyszewowi — poste restante".

— Dlaczegoż pan sam pieniądze wysyłałeś?

— Bo miałem jechać przez te miasta, a pieniądzy z sobą bałem się brać. Teraz, uważa pan, na kolejach niebezpiecznie. Niedawno oto Goryczową zabili, Wołodkowiczową zabili, pani Szpolańskiej omało nie zarznęli...

Małyszew uczył się w szkole realnej; przeszedł kilka klas — rozpaczliwy karciarz. Osoby, które go widziały w więzieniu, opowiadały mi rozmowę z Małyszewem o jego zbrodni.

— Nic szczególnego! — odpowiedział, wzruszywszy ramionami, na pytanie, co myśli wogóle o zabójstwie? — Potrzeba będzie, to ja zatłukę; jak wypadnie — to mnie zatłuką. Walka o byt".

Sobowtór cesarza Wilhelma.

Jak wiadomo, idée fixe wszystkich prawych Paryżan stanowi przekonanie, iż cesarz Wilhelm za niczem tak nie tęskni, jak za widokiem Paryża. „Flaneurowi" paryskiemu, dla którego słońce wschodzi na bulwarze Montmartre a zachodzi na Madeleine jest to nawet rzeczą zupełnie zrozumiałą. Jakżeż można nie tęsknić za stolicą świata? Jakżeż nie ma tęsknić za nią cesarz niemiecki, dla którego podróż do Paryża i — rzecz naturalna — wypowiedzenie tam kilku mówek byłoby olbrzymim tryumfem... politycznym!

Na tym temacie osnuto już nawet całą przędzę legend i baśni. Nikt nie wybije Paryżanom z głowy mniemania, iż cesarz Wilhelm był incognito w Paryżu podczas wizyty carskiej. W przeszłym roku w czasie wystawy, co dzień opowiadano sobie, że władca Niemiec „już przyjechał"! i chodzi po „ulicy Narców" samotny, ponury i zamyślony. Powtarzały tę bajkę liczne dzienniki. Nietylko z pism, których nikt, nawet w Paryżu, na serjo nie bierze, ale nawet z poważnych dzienników dowiadywano się ciągle o nowych szczegółach z pobytu niezwykłego gościa w nowożytnym Babilonie. Pewnego pięknego poranku ukazał się nawet w „Temps", w piśmie znanem z tonu pełnego godności i cytowanem zwykle jako symbol nudy (widać ta właściwość łączy się wszędzie z nazwą danego dziennika) artykuł zatytułowany „Lui". Autor poświęcił w nim 2 szpalty „samotnemu człowiekowi w Rue des Nations". To dopełniło miary przekonania, z jakiem Paryżanie wspominali zawsze o bytności Wilhelma II-go w stolicy Francji.

Pogłoski te były, rzecz naturalna — w Niemczech przedmiotem ogólnego pośmiewiska. Sądzono, że Francuzi zbyt usilnie pragnęliby zobaczyć cesarza niemieckiego u siebie i dlatego go — widzą. Obecnie wszakże sprawa się wyjaśniła: cesarz Wilhelm ma w Paryżu — sobowtóra.

Człowiek ten ma być tak podobny do swego pierwowzoru, że trudno nie uledz złudzeniu. Zwłaszcza ci, co znają cesarza niemieckiego tylko z portretów i fotografji, mogą nabrać przekonania, iż mają przed sobą samego Wilhelma Żeglarza. Gdyby go jeszcze ubrać w uniform — podobieństwo byłoby wprost nie do wiary.

Korespondent jednego z pism londyńskich opisuje właśnie, jak będąc w teatrze, zobaczył w jednej z lóż tajemniczego sobowtóra: „Widziałem go wczoraj podczas przedstawienia. Siedział w loży parterowej z jakąś damą. Oczy, czoło i nos łudząco przypominają Wilhelma II. Uczesanie również uderza podobieństwem, choć wąsy nie mają w zupełności zanej „cesarskiej" formy. Wogóle twarz ma nieco węższą i wątlej jest zbudowany. Za to postawa i spojrzenie (zapewnie dobrze wystudjowane) dają kompletne złudzenie oryginału. Pan sobowtór, świadomy, jak się zdaje, swego podobieństwa z cesarzem, mógł być zadowolony z sukcesu. Cały parter nim tylko był zajęty, a w międzyaktach o niczem innem nie mówiono, jak o „Guillaume II", siedzącym w loży".

Datki na „dar narodowy 3 maja" dla „Szkoły ludowej". (C d.).. S. 20 h., E. P. 20 h., G. 20 h., Z. 10 h., S. 1 k., X. W. 4 h., I. F. 20 h., J. R. 20 h., H. R. 20 h., I. F. 20 h., S. R. 20 h., S. K. 10 h., C. 20 h., Urzędnicy sądu krajowego: Brason 2 k., Cieszyński 2 k., Mendelsburg 2 k., dr J. 1 k., Dab 1 k., dr Elwinger 1 k., Cieczkiewicz 1 k., Kogutowicz 40 h., Przybyszowska 60 h., Witek 40 h., Frycz 30 h., Puczyński 1 k., Bielański 20 h., Chrząszczyński 1 k., Błonarowicz 1 k., Pietsch 1 k., Mnich 40 h., dr Sare 5 k., Os. 1 k., Krupiński 40 h., Rożankowska 20 h., Szopski 1 k., dr Grodyński 1 k., Cl. 20 h., Jaroszewski 1 k., Matzler 20 h., Kankoffer 1 k., Rumiński 2 k., Zachorowski 1 k., Lekczyński 20 h., Gancarczyk 40 h. (C. d. n.).

Rozpisanie afert na budowę kolei Lwów-Sambor. Podług ogłoszenia, zamieszczonego w rządowej gazecie wiedeńskiej („Wiener Zeitung") rozpisane zostało wykonanie budowy podtorowej i wszystkich robót nadtorowych na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor kolei państwowej Lwów-Sambor granica węgierska, której dalsza trasa będzie później ustawowo zatwierdzona. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe najdalej do 12 godz. dnia 10 lipca b. r. Warunki i inne podręczniki przejrzeć można w biurach ministerstwa kolejowego, departament 18, lub w biurze kierownictwa budowy Nr. II we Lwowie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Adolfa, biskupa i Marjana, męczennika; we wtorek Marka i Marceliny, męczenników; w środę Gerwazego i Protazego, męczenników.

Kalendarz myśliwski. Od 15 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. [Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 31, zachód przypada o godz. 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 17-go czerwca o godzinie 7½ rano barometr 740·4, termometr + 10·4 wilgotność 91 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 18 b. m.: „Koralja i Sp.". krot. w 3 akt. A. Valabregue i M. Hennequina (po raz 2).

W środę, 19 b. m.: „U wrót" (An des Reiches Pforten), kom. w 4 akt. K. Hamsuna (popul.).

We czwartek, 20 b. m: „Wesele", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W sobotę 22 b. m.: „Pan Pasek", historja szlachecka w 5 akt. Adama Bełcikowskiego (nowość).

W niedzielę, 23 b. m.: „Pan Pasek", historja szlachecka w 5 akt. Adama Bełcikowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Echa wystąpień p. Ign. Daszyńskiego.

Tajemnica zagadki, jaką było wystąpienie p. Daszyńskiego w Izbie poselskiej z wytoczeniem sprawy rzekomej potwarzy, jaką na niego rzucić miał dep. dr Henryk Wielowieyski, zaczyna się zwolna wyjaśniać.

Otóż, jak się dowiadujemy, tło tej sprawy jest następujące: Kiedy p. Daszyński w pamiętnej mowie zohydzającej imię polskie w Izbie poselskiej, rzucił się z wściekłą nienawiścią przedewszystkiem na dra Wielowieyskiego, nie mogło ujść niczyjej uwagi, że atak ten jest tylko ukończeniem i uwieńczeniem systematycznych napaści, których przedmiotem był dr Wielowieyski od pewnej ściśle określonej daty w żydowsko-socjalistycznem czasopiśmie, wychodzącem w Krakowie, a zatytułowanem „Naprzód".

Że człowiek znienacka napadnięty i błotem obrzucony niewinnie, zadać sobie musi przedewszystkiem pytanie, gdzie przyczyna i źródło takiej napaści — to rzecz aż nadto zrozumiała. Niezależnie też od różnych pogłosek, krążących dziś w naszem mieście o informatorach p. Daszyńskiego i inicjatorach jego mowy, przypomniał sobie pos. Wielowieyski dokumenty, które miał w biurku, a które rzucają bardzo ciekawe światło na różne rzeczy. Wynika z nich mianowicie, iż jeden z bliskich p. Daszyńskiego politycznych przyjaciół, który w roku zeszłym proponował syndykatowi mniejszych akcjonarjuszów Banku kredytowego w likwidacji organ ten na usługi dziennikarskie, a za doznany w tej mierze zawód, zemścił się zaraz złośliwym w tem piśmie artykułem — wystąpił w październiku 1900 do p. Wielowieyskiego z pogróżkami w sprawie Związku hodowców, zakończonemi żądaniem ni stąd, ni zowąd kwoty 1000 koron.

Ponieważ wskutek właściwego postawienia sprawy przez nagabniętego, kwota ta nietylko nie została wypłacona, ale żądanie samo zostało zaniechanem i zostały tylko dokumenty, dowodzące usiłowań uzyskania pieniędzy na takiej drodze, przeto przypomniał sobie pan Wielowieyski te dokumenty i wyraził w gronie swoich wyborców w pewny sposób zdanie, iż bliższy Związek pomiędzy tą sprawą, a „Naprzodem" przybocznym organem i informatorem p. Daszyńskiego, jest w oczy bijący.

Kto mógł o tej uwadze p. Wielowieyskiego poinformować p. Daszyńskiego, nie można się od pana Wielowieyskiego dowiedzieć; w tym kierunku można tylko czynić przypuszczenia. Zauważyć jednak należy niezwykły pośpiech, z jakim p. Daszyński już trzeciego dnia tłomaczył się z rzekomego zarzutu przed Izbą poselską, jakoby on był kiedykolwiek żądał od p. Wielowieyskiego pożyczki 500 zlr. przed swoją mową...

Bądź co bądź wiadomem było p. Daszyńskiemu na pewne lub z domysłu to, że p. Wielowieyski stawia lub stawiać może socjalistyczne przeciwko sobie napaści w związku ze sprawą presji, jaką na niego usiłowano wywrzeć. To wyraźne ekskuzowanie się przedtem, zanim ten zarzut został podniesiony publicznie, wpłynęło ostatecznie na decyzję p. Wielowieyskiego. Mianowicie p. Wielowieyski uznał się zmuszonym zebrać owe dokumenty swoje w liczbie 5 ciu sztuk i oddać je tutejszej Izbie adwokackiej z odpowiednim wywodem, silnie kompromitującym osobę, która od niego żądała w pewny opisany sposób 1000 koron. Fakt to tak sensacyjny, a dokumenty takie rzucają światło na moralną wartość Katonów naszej

partji socjalno-demokratycznej i na wartość **wielkich mów p. Daszyńskiego**, iż będziemy tę sprawę śledzić z wielkiem zainteresowaniem, a w miarę zebrania bliższych szczegółów, podzielimy się niemi z czytelnikami.

---

* **Ś. p. ks. Tadeusz Chromecki**, rektor zgromadzenia księży Pijarów, kandydat św. teologji, prezes Towarzystwa Szkoły ludowej, przeżywszy lat 65 z tego 51 w zgromadzeniu, 42 kapłaństwa, zasnął w Panu dnia 15 b. m. Był to kapłan gorąco kochający ojczyznę i kaznodzieja niepospolity. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 11 rano po odprawionem nabożeństwie żałobnem w kościele księży Pijarów na cmentarz krakowski. Nabożeństwo odprawił ks. Bayer ze zgromadzenia księży Misjonarzy. Mowę żałobną wygłosił w kościele O. Anioł, Kapucyn. Po nabożeństwie wyruszył kondukt żałobny, na czele którego szły drużyny Towarzystwa weteranów z 1863/4 i Przytulisko uczestników powstania z 1863/4 ze sztandarami okrytymi krepą. Następnie postępował długi szereg duchowieństwa klasztornego. Zwłoki eksportował ks. Chopalski ze zgromadzenia księży Misjonarzy. Za trumną postępowała liczna publiczność.

* **Czesław Tomasiewicz** profesor szkoły realnej, uczestnik powstania 1863/4 i Sybirak, przeżywszy lat 60 zmarł w Krakowie dnia 16 b. m. Pogrzeb z domu pod l. 6 przy ulicy Wielopole, odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

* **Franciszka Swolkienowa**, matka Władysława Swolkiena, radcy policji krakowskiej, przeżywszy lat 75, zmarła na Półwsiu Zwierzynieckiem dnia 16 b. m. Pogrzeb we wtorek dnia 18 o godzinie 4 popołudniu.

* **Wybór delegata**. W sobotę odbył się wybór jednego delegata do Rady Szkolnej okręgowej miejskiej z grona nauczycieli szkół ludowych miejskich. Wybrany został dyrektor szkoły wydziałowej na Smoleńsku, p. Aleksander Maciołowski, który otrzymał 16 głosów więcej od p. Henryka Wacięgi. — W wyborze tym przeważyły głosy kobiece na korzyść p. Maciołowskiego.

* **Z powodu socjalistów**. Delegacja krakowskich rękodzielników budowlanych, wysłana na zjazd lwowski, usunęła się, jak nam donoszą, od udziału w obradach zjazdu. Przyczyną usunięcia się jest wybitnie socjalistyczny charakter obrad, wbrew temu co prezydjum zjazdu w odezwach zapowiadało.

* **Od maturzystów** krakowskiego seminarjum nauczycielskiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Upraszamy uprzejmie o umieszczenie niżej podanego oświadczenia: Na odezwę do maturzystów, zamieszczoną w „Promieniu“ Nr. 4 i 5 oświadczamy, że wobec tendencji tej odezwy w pomienionym wiecu udziału nie weźmiemy. Odezwa ta nazywa całą działalność naszych profesorów „ogłupianiem“. „Nauczyciele nasi — czytamy tam — wpajali w młodociane serca nasze fałsz i serwilizm, zatruli nam zdrowie, spaczyli naturę..“ Wobec tego, że nietylko nie podzielamy tego, ale owszem opuszczamy szkołę naszą z wdzięcznem sercem dla naszych nauczycieli, przekonani najmocniej o ich sumiennej i rzetelnej pracy około nas, musimy zaprotestować przeciwko tego rodzaju wystąpieniu „komitetu“ niejako w imieniu ogółu maturzystów. Nie możemy dopatrzyć się poprostu powodu, dla którego mielibyśmy z opuszczeniem szkoły zwrócić się po wskazówki co do naszego stanowiska wobec społeczeństwa do kilku jednostek, nieznanych nam, a może tak samo, jak my niedoświadczonych, gdy przecież przez całe lata nauczyciele nasi, w każdym razie ludzie bardziej do tego powołani, niż „komitet“, a których znamy i do których mamy zaufanie, — nad tem już pracowali. Nie przeczymy, że w młodych umysłach naszych może powstać niejedna bystrzejsza myśl w kierunku naprzód i dlatego takie wspólne porozumienie się, poważne, taktowne, może przy współudziale naszych dotychczasowych wychowawców, więcej jeszcze dla zawiązania szerszej łączności wśród młodzieży, dla wzajemnego przyrzeczenia sobie także ścisłego wykonywania naszych obowiązków i to właśnie w kierunku wskazanym nam przez szkołę, byłoby bardzo korzystnem, — ale natychmiast po ukończeniu szkoły, już w odezwie, zwołującej ten wiec, powiedzieć: my sami drogę wytkniemy, nauczyciele nasi nas „ogłupiali“, to jest co najmniej zarozumiałe, a cały ton tej odezwy oprócz zarozumiałości jest wyrazem niewdzięczności, krzywdzącej w wysokim stopniu nauczycieli naszych. — Wkońcu oświadczamy, że jeśli praca nasza w dalszem życiu naszem ma być skuteczną, to tylko wtenczas, gdy ją poświęcimy wytkniętej już przez ojców naszych drodze. — Może przyjdzie nam niejedno w tym istniejącym już programie zmienić, dodać, ale zacząć musimy przy pomocy zdobytego już doświadczenia. Kontynuowanie tej pracy, zasilanie jej naszemi młodemi siłami, popchnie to dzieło w każdym razie naprzód; tworzenie zaś coraz nowych dróg będzie błędnem kołem projektów, a nie posunie sprawy ani na krok dalej. Kraków, dnia 15 czerwca 1901 (Następuje dwadzieścia sześć podpisów).

* **Zniżenie cen miejskiego węgla**. W dniu 15 b. m. odbyła komisja węglowa miejska posiedzenie pod przewodnictwem dra Stycznia. Na posiedzeniu tem uchwalono, by od dnia dzisiejszego sprzedawać węgiel z miejskiego składu po następujących cenach: a) w workach z dostawą do domu po 76 halerzy za 50 klg., b) przy odbiorze najmniej 40 cetnarów na raz, bez worków, z dostawą do domu po 72 halerze za 50 klg., c) w składzie na miejscu 68 halerzy za 50 klg., d) towarzystwom dobroczynnym z odstawą do domu po 72 h. za 50 klg. Przy odbiorze najmniej 40 cetnarów bez worków po 68 halerzy za 50 klg., zaś na miejscu w składzie po 64 halerzy za 50 klg.

Dalej uchwaliła komisja przedstawić Radzie miejskiej wniosek przejścia do porządku dziennego nad podaniem drobnych handlarzy węgla o zniesienie handlu miejskiego i prowadzić dalej sprzedaż węgla we własnym zarządzie.

* **Zarząd parku Dra Jordana** zawiadamia, że przez wszystkie dni wyścigów park będzie zamknięty od południa do godziny 6-tej wieczór.

* **Z „Sokoła“**. W „Sokole“ krakowskim zgłosiła się p. Marenka Hodlićkowa z Pragi, jako wysłanniczka komitetu pań czeskich, zawiązanego w tym celu, aby dostarczyć bezpłatnych pomieszkań prywatnych, oraz ułatwić i uprzyjemnić pobyt w Pradze tym paniom polskim, które w wycieczce sokolej do Pragi w dniu 29 i 30 czerwca wezmą udział. Panie krakowskie: żony, siostry lub córki członków „Sokoła“, zamierzające jechać, raczą imiona swoje i nazwiska podać do kancelarji „Sokoła“ przed 22 b. m. celem zabezpieczenia dla nich pomieszkań w Pradze, za pośrednictwem wyżej wymienionego komitetu. Dla gniazd sokolich poza Krakowem podajemy adres do zgłoszeń: p. Marenka Hodličkova, Praha III. Ujazd 43.

* **Śmierć turysty w Tatrach**. Poszarpane, niedostępne, wapienne turnie Gewontu były już nieraz świadkami tragicznego wypadku; pomimo jednak tej okropnej sławy, a może właśnie z jej powodu, wdzierają się przeważnie młodzi ludzie, niedoświadczeni taternicy, z dziwnym uporem na ten niebezpieczny szczyt i to właśnie od strony najniedostępniejszej, od północy, od doliny Strążysk lub Małej Łąki, gdzie ostatecznie wyjść można, ale należy wziąć doświadczonego przewodnika i nawet wtedy zachować jak największą ostrożność, pamiętając o znanej zasadzie taternickiej, że skały wapienne są ślizkie, kruche, zwietrzałe i ogromnie niebezpieczne. I naprawdę nigdzie na granitowych kolosach, ani na Garłuchu, ani na Łomnicy, ani na Lodowym, nie było tylu tragicznych wypadków, ile na tym wspaniałym a groźnym, śpiącym olbrzymie i rycerzu, na tym wapiennym sarkofagu zakopiańskiego Giewontu.

Ostatnia ofiara, to młody, młodziutki uczeń gimnazjalny aż z Wilna, z głębokiej „świętej“ Żmudzi rodem, potomek rodziny sławnych Sybiraków-Januszkiewiczów.

Przed dwoma miesiącami oddała go matka w opiekę i na mieszkanie tutejszym OO. Jezuitom, gdyż musiał on przerwać nauki szkolne, będąc wskutek przebytego zapalenia płuc zagrożonym chorobą piersiową. Lekarz klimatyczny, dr Janiszewski, który go miał w opiece lekarskiej, zabronił mu stanowczo wszelkich wycieczek w góry, to też dziwnym i niewytłómaczonym jest fakt, że O. Tychowski S. J. pozwolił mu na tak niebezpieczną wycieczkę, dodawszy mu do pomocy i opieki brata zakonnego.

Dnia tedy 14 b. m. w piątek o godz. 1 po południu wybrał się ś. p. Olgierd Januszkiewicz, młodzieniec szesnastoletni, na tę nieszczęsną wycieczkę wraz z braciszkiem zakonnym. — Przez Strążyska wspięli się na Giewont, poczem okroczywszy niższy szeroki szczyt Giewontu od południa przez t. zw. Piekiełko wdarli się na Suchy Wierch, obaj nie znając absolutnie tej niesłychanie niebezpiecznej i groźnej tury, na jaką żaden przewodnik nie chce prowadzić za nic w świecie, jak tylko kogoś z doświadczonych i najwytrawniejszych turystów.

Z Suchego Wirchu zaczęli się obaj nieszczęśni spuszczać ponad doliną Białego ku Strążyskom, przemykając się popod prostopadłą turnię Giewontu ponad ukośnie pochylonym pasem wiecznego śniegu, zawalającego stromy i niedostępny żleb, Warzechą zwany, który uchodzi do dolinki Wielkiej, będącej wyższą terasą Strążysk, a leżącej ponad znaną wszystkim Siklawą strążyską. Tam nad tym żlebem w wysokości 1700 metrów, znajduje się żebro skalne, Głąbiem zwane i to około 7 wieczorem okraczając, pośliznął się ś. p. Olgierd Januszkiewicz, spadł głową naprzód z wysokości blisko 100 metrów i w szalonym pędzie trzasnął czaszką o skałę tak, że się mózg rozprysnął, poczem brocząc odbijał się i koziołkował, aż wreszcie spadł głową na dół w czeluść wytajałego śniegu i w tej czeluści zarył się tak, że mu tylko nogi widne były. Brat zakonny, widząc, co się stało, pośpieszył do Zakopanego, zawiadomił o wszystkiem O. Tychowskiego, superiora Jezuitów. O godzinie 10 w nocy zawiadomił O. Tychowski listem komisarza klimatyki, dra praw T. Piątkiewicza i wezwał go o ratunek.

Natychmiast zebrał energiczny i niestrudzony komisarz przewodników i lekarzy stacji i pomimo szalonego wichru halnego, który się właśnie nad wieczorem zerwał, z niesłychaną dmąc zaciekłością, ruszył o godz. 11 w nocy do Strążysk. Wicher dął tak potężny, że gasił co chwilę wielkie smolne pochodnie, rwąc sople palącej się smoły i parząc nielitościwie. Wśród wysiłków nadludzkich dążył ten orszak z poświęceniem niesłychanem, gdyż mniemano, że zastaną nieszczęsliwego młodzieńca przy życiu i braciszek zakonny nie wykluczał tej ewentualności, bo sam widział upadek ś. p. Olgierda z pewnej tylko odległości.

O godz. wpół do drugiej w nocy, znaleziono nieszczęsnego młodzieńca w miejscu i pozycji powyżej opisanej i znaleziono niestety już tylko trupa, ciało zimne, potrzaskane, głowa zupełnie rozbita.

Gdy zaczęło świtać, a brzask dzienny rozjaśnił dolinę jako tako, przekopano stupaje w śniegu i z ogromnym trudem i niebezpieczeństwem wydarto ciało z owej czeluści, przyczem zachodziła obawa, że trup wpadnie głębiej w przepaść podśnieżną, lub ktokolwiek z ratujących zapadnie się. Ostatecznie zapomocą lin i osęków umocowano ciało i wyciągnięto. Rano o godzinie 7 dnia 15 b. m. w sobę przywieziono zwłoki do kostnicy cmentarza zakopiańskiego. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek; matkę zawezwano telegraficznie i spodziewają się, że wyjechawszy zaraz z domu w przeciągu 2 dni przybędzie do Zakopanego.

* **„Sokół“ podgórski** święcił wczoraj uroczyście pierwsze dziesięciolecie swojego istnienia. W uroczystości tej brała udział nietylko inteligencja, ale niemal wszyscy mieszkańcy Podgórza. Domy w Rynku i w ulicach prowadzących od „Sokoła“ do kościoła wytrojone były w flagi i dywany. O godzinie 9 tej odbyła się solenna Wotywa, którą odprawił ks. Gruszecki, a kazanie wygłosił O. Anioł kapucyn, zaś chór „Sokoła“ pod przewodnictwem druha Wł. Bukowskiego odśpiewał pieśni religijno-narodowe. Po nabożeństwie uszykował się pochód przed kościołem. Na czele postępowała banderja „Sokołów“ konnych, następnie kapela włościańska z Bierzanowa, Towarzystwo kontuszowe, w końcu zastępy „Sokołów“ pieszych ze sztandarem, prowadzone przez prezesa pana Adamskiego. Pochód zatrzymał się przed gmachem Magistratu, gdzie na wzniesieniu oczekiwał burmistrz p. Marjewski w otoczeniu całej Rady. Imieniem „Sokołów“ składając hołd i podziękę za poparcie moralne, przemawiał druh wiceprezes Wł. Bukowski, na co otrzymał pełną ciepłych i patrjotycznych wyrazów odpowiedź ze strony burmistrza. Po przemówieniach odbyła się defilada przy dźwiękach marsza sokolskiego. W defiladzie tej brały udział prócz członków miejscowego „Sokoła“ delegacje z Krakowa, Bochni, Wadowic, Skawiny i z Rozdżenia (Śląsk górny). Następnie pochód przeciągnął przez miasto do gmachu „Sokoła“, gdzie w pięknie przystrojonej sali odbyło się wręczenie dyplomu na członka honorowego panu Adamskiemu, do którego przemawiał I. wiceprezes p. Kurek, wyliczając jego liczne zasługi, jakie oddał podgórskiemu „Sokołowi“ od chwili jego założenia. Po przemówieniu p. Kurka odsłonięto portret p. Adamskiego, okolony wieńcem, a wykonany w zakładzie fotograficznym p. Sebalda. Wreszcie odbyła się wspólna uczta na cześć p. Adamskiego i uroczystego obchodu, do której zasiadło przeszło 300 osób. Po południu z powodu niepogody zamiast w parku, dalsza zabawa odbyła się w sali „Sokoła“.

* **O zgonie pani Dagny Przybyszewskiej** dziennik „Kaukaz“ podaje następujące szczegóły: „w Tyflisie oddawna zamieszkiwał szlachcic, pochodzący z gub. warszawskiej, Władysław Emeryk. Mieszkał w Grand-Hotelu. Przed miesiącem Emeryk wyjechał do Warszawy, skąd powrócił po paru tygodniach nieobecności z jakąś damą i jej dzieckiem, chłopczykiem pięcioletnim. Emeryk nazywał damę siostrą i umieścił ją w sąsiednim pokoju (Nr 4), nie składając żadnych jej dowodów osobistych. Obecnie dopiero okazało się, że była to Dagny Przybyszewska, pochodzenia norweskiego, żona literata. W ów nieszczęsny dzień, 5 czerwca, Emeryk wyprowadził chłopca z pokoju matki, pocałował go i umieścił pod Nrem 5 u znajomego, sam zaś powrócił do Przybyszewskiej i zamknął drzwi. Wkrótce w pokoju tym rozległy się dwa jeden za drugim wystrzały. Kiedy wyłamano drzwi, policja ujrzała dwa trupy: na łóżku leżała w ubraniu w kałuży krwi ofiara zabójstwa, Przybyszewska z raną w głowie; koło łóżka na dywaniku spoczywał Emeryk bez znaku życia; z ust sączyła się krew. W znalezionej notatce Emeryk pisze, że zabił żonę znanego pisarza polskiego, Dagnę Przybyszewską i sam pozbawił się życia; prosi, aby nie doszukiwano się przyczyn i nikogo nie oskarżano. Jednocześnie

---

Emeryk prosi, aby nie otwierano innych listów, zaadresowanych do jego krewnych, do męża zabitej i t. d. Listy te były napisane widocznie w przeddzień zbrodni, zrana“.

Oba te ciała złożono w teatrze anatomicznym przy szpitalu michałowskim. Z innych dzienników tyflískich dowiadujemy się nadto szczegółów następujących: Wypadek zdarzył się o godz. 1 m. 20 popoł. Przybyszewska ma lat 33, Emeryk 21. Emeryk miał ranę w lewej skroni, Przybyszewska w tylnej części głowy. Notatka Emeryka brzmiała dosłownie: „Zabijam Dagnę Przybyszewską z całą przytomnością umysłu; o to, co się stało, proszę nikogo nie obwiniać: przyczyn nie trzeba dotykać, bo je trudno wiedzieć Proszę moich listów, zostawionych na stole, nie otwierać, chociażby dlatego, że dla was, panowie, nie ma tam zgoła nic ciekawego. Pani Dagny Przybyszewska, rodem z Norwegji, jest żoną znanego pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego, ma lat 33. Władysław Emeryk“. Prócz tego listu na stole znaleziono wiele listów do krewnych i znajomych, oraz do p. Z. Przesmyckiego, redaktora „Chimery“, której p. Przybyszewski jest współpracownikiem. Oprócz ubrania, bielizny i papierów znaleziono gotówką 6 rubli.

Bezkrólewie. Wczoraj na Strzelnicy odbyła się abdykacja p. Ignacego Rajals, po całorocznem panowaniu jako króla kurkowego. Po podpisaniu aktu abdykacji odsłonięto portret b. króla, który przez cały rok następny zajmuje miejsce honorowe. Następnie rozpoczęło się strzelanie królewskie do nowego kura, do którego pierwszy strzelił p. Rajal; następnie prezes p. Rydyk, a dalej inni członkowie. Wieczorem b. król pożegnał swoich poddanych ucztą, wśród której wznoszono liczne toasty. W czasie bezkrólewia, strzelanie do kura aż do przyszłej niedzieli odbywa się codziennie.

Proces neofity Thumena toczy się w dalszym ciągu we Lwowie. Thumen twierdzi, że „Unio catholica“ dybie na oszukaństwo i tylko zasłaniała się nim. Zeznawał jako świadek baron Kalbermatten, centralny dyrektor „Unio catholica“ w Wiedniu. Za przysiężeniu tego świadka sprzeciwił się obrońca dr Leser, podając za przyczynę nieprawidłowości, jakie działy się w „Unio catholica“, z powodu których na podstawie 31 doniesień z rozmaitych stron Austrji toczą się obecnie dochodzenia. Trybunał uchwalił br. Kalbermattena zaprzysiągdz. Bar. Kalbermatten stwierdził, że Thumen dwudziestokrotnie przekraczał preliminarz i chodziło mu tylko o wyławianie kancyj. Szczegóły rozprawy sobotniej podamy jutro. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dopiero jutro.

Gustaw Węgrzyn, sekretarz teatru lwowskiego, zaskarżony został przez p. Ludwika Hellera o rozpuszczanie fałszywych pogłosek, jakoby p. Heller chciał zapłacić 500 złr. śpiewakowi Bandrowskiemu, aby zerwał przedstawienie „Manru“. Rozprawa, rozpoczęta w sobotę, odroczona została do środy, ponieważ dyrektor Pawlikowski i wiceprezydent Michalski, wezwani na świadków, nie stanęli.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Z teatru krakowskiego.

Koralja i Spółka, krotochwila w 3 aktach Albina Valabregue i Maurycego Hennequine'a, tłumaczył Sachorowski.

Ze wszystkich fars, jakie widzieliśmy w ubiegłym sezonie na naszej scenie, ta jest najlepszą; powiązanie kunsztowne, robota sceniczna doskonała, humor francuski nieco bulwarowy, ale dlatego właśnie przez właściwą mu pustotę i śmiech na całe gardło, udzielający się zaraźliwie publiczności. Postacie karykaturalne, sytuacje najnieprawdopodobniejsze, oszukiwani mężowie tragi-komiczni, kochankowie ich żon wielce głupi, wszystko to szalonym wirem kręci się około swej osi, którą jest przebiegła i sprytna pani Koralja, właścicielka ziemskiego kobiecego raju, magazynu mód.

Pani Koralja ma nietylko magazyn mód, odznaczający się zaletą, która go czyni ideałem życia paryskich kobiet, t. j. bezczelnie wysokiemi cenami. Są tam także ruchome podłogi, gabinecciki, spadające zasłony, tajemnicze dzwonki i t. d., a cały ten aparat służy do ułatwienia pięknym paniom i „dobrze sytuowanym“ panom schadzek z istotami, które w krótkich chwilach pobytu u p. Koralji, bywają dla siebie w myśl wzajemnych zapewnień „jedynem i wyłącznem szczęściem całego życia.“

Młoda żona adwokata, pełna zdumiewającej naiwności, sprawiła sobie w tajemnicy przed mężem wedle odczytywanego przez p. Zelwerewicza rachunku „różowy“ w istocie zaś „niebieski“ szlafroczek (w takim bowiem była p. Ordonówna, grająca rolę adwokatowej). Zresztą salon p. Koralji był jej nieznany; lęka się więc tylko, aby mąż nie dowiedział się o wygórowanej cenie fatałaszka. Pan mąż wie jednak co to znaczy ubierać się u Koralji i spółka. Dowiedziawszy się „przypadkiem“ o fakcie, wkrada się do salonu Koralji przy pomocy jej w domowem pożyciu bardzo nieszczęśliwego męża i, zamknięty w komórce „bez powietrza“, czeka, aby schwytać żonę na gorącym uczynku. Żona natomiast, dowiedziawszy się „przypadkiem“, że mąż poszedł do p. Koralji, przekonana jest, że spełni się tam akt wielkiej zdrady małżeńskiej, wiodący wprost do separacji.

Wynika stąd mnóstwo nieporozumień; czatujący adwokat chwyta na uczynku różne pary, prócz swej wiernej żony, a czekając bezowocnie, cierpi niesłychanie w komórce „o złem powietrzu“. Zawikłany węzeł nieporozumień przecina autor bardzo zręcznie i sztuka się kończy.

Widz wychodzi z teatru wołając: „to głupstwo“ i chcąc w ten sposób stwierdzić, że chociaż się śmiał serdecznie nie zapomniał ani na chwilę o inteligentnej rozważającej krytyce farsy, jako dzieła sztuki, pragnąc zarazem oddalić podejrzenie, jakoby śmiał się naprawdę dlatego, że mu się to podobało. W istocie jednak bawili się wszyscy doskonale.

Farsa grana była wybornie, wystawiona ze starannością godną lepszej sprawy. Prym dzierżyła pani Wojnowska, jako ciotka Laura. Publiczność z zapałem witała swoją ulubioną „Wojnosię“ i była bardzo wdzięczna dyrekcji, że przecież nareszcie po długiej pauzie pozwoliła nam ujrzeć na scenie naszą znakomitą artystkę.

O ile wiem, ma ten „gościnny występ“ p. Wojnowskiej w tym sezonie, być wstępem do należytego uwzględnienia jej stanowiska na sezon przyszły. Inaczej też być nie może, p. Wojnowska ma za sobą dużo praw, jest bowiem pupilką krakowskiej sceny. Obok p. Wojnowskiej z wdziękiem i werwą zagrała rolę młodej adwokatowej panna Ordon. Panna Salima, jako rozromansowana pani Glapissard, byłaby zupełnie dobra, gdyby nie ten „dyszkant“; trzeba to usunąć inaczej będzie źle.

Pani Senowska, jako Koralja, była typem „bohaterki domowego ogniska“, choć może rolę swoją brała za poważnie i wskutek tego bywała niekiedy dramatyczną tam, gdzie komiczną być trzeba było.

Panna Czechowska, jako murzynka Karama, zebrała grzmot oklasków na wejście. Przy czarno umalowanej twarzy, ukazujące się w uśmiechu jej białe, jak „kamyki z alabastru“, zęby, pomagały jej doskonale do „robienia“ murzynki.

Pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Jednowski, Zawierski składali wyborną do tej farsy kompanję. Panna Jutkiewicz doskonale zagrała fertyczną a sprytną pokojóweczkę paryską.

Teatr był wypełniony. *W. L.*

Z sali sądowej.

Sprytny kamerdyner.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego, zastępca prokuratora dr Trzaskowski wnosił oskarżenie przeciw Józefowi Struzikowi, kamerdynerowi u hr. Wodzickiej w Kościelnikach o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II d i 176 II b u. k.

Akt oskarżenia zarzuca Struzikowi, że dnia 5-go stycznia b. r. odebrawszy z poczty list pieniężny, list ten rozciął — pieniądze w kwocie 300 rubli wyjął, a hr. Wodzickiej oświadczył, że w liście nie było pieniędzy, tylko pół arkusza białego papieru. Z polecenia hrabiny Wodzickiej poszedł następnie Struzik na pocztę i tam zawiadomił poczmistrzynię p. Knorkową o braku pieniędzy, a nadto zarzucił jej, że pieniądze z listu ukradła.

Dochodzenie jednak stwierdziło, że pieniądze były w liście zapieczętowanym i nienaruszonym, który Struzik odebrał z rąk Jana Kozery, Struzik wysłał bowiem Kozerę po list do urzędu pocztowego. Kozera, wracając do Kościelnik, po drodze wstąpił do Lublinów, a Lublinowa, przykładając list do szyby, skonstatowała, że list zawiera trzy banknoty, ułożone w ten sposób, że brzegi każdego banknotu wystawały ponad brzeg drugi.

Silnym poszlakiem kradzieży dokonanej przez Struzika jest, że papier w liście się znajdujący, był półarkuszem z papierów listowych guwernantki — a wreszcie list przy odebraniu z poczty ważył 26 gramów, a po manipulacji kradzieży ważył już tylko 23 gramy. Struzik do winy się nie poczuwa, twierdząc, że list odebrał rzekomo naruszony.

Nadto akt oskarżenia podaje, że hr. Wodzicka za pośrednictwem Struzika otrzymywała już kilkakrotnie poprzednio listy, które bądź zupełnie nie zawierały żadnych pieniędzy, bądź zawierały sumy mniejsze, niż kwoty na listach deklarowane. Oskarżonego broni mecenas dr L. Szalay.

WYŚCIGI w KRAKOWIE.

Pogoda nie sprzyjała tegorocznym wyścigom krakowskim. W pierwszym dniu przecie czas był jeszcze dość znośny, od czasu do czasu tylko uroszaiczony drobnym deszczem. W niedzielę było przejmujące zimno. Dziś od rana deszcz pada. Mimo tego wczoraj było dość rojno na terenie i ochota do zakładów dopisywała. Przebieg wyścigów był wogóle zajmujący.

Rezultaty sobotnie przedstawiają się jak następuje: I. Nagroda totalizatora: 1) porucznik Krauss na „Bohême“ Geista; 2) porucznik Mindel na „Oculi“ Heissa; 3) porucznik Kłak na „Dreyfusie II“ Ostaszewskiego; II. Nagroda „Krakusa“: 1) Gilchirst na „Alice“ Schindlerowskiej; 2) Balford na „San Jago“ Szaszbereckiej; Jones na „Victrssi“ Dreherowskiej. III Nagroda Rudawy: 1) „Biegunek“ Schindlera; 2) „Pojata“ Siemieńskiego; 3) „Eldorado“ Zakrzewskiego. — IV. Bieg sprzedażny dwulatek: 1) „Co ci do tego“ Ostaszewskiego; 2) „Dotre“ Krausa; 3) „Goń go“ Siemieńskiego. — V. Hrabieg Jana Tarnowskiego: 1) „Timor“ Drehera; 2) „Nina“ Schindlera; 3) „Maida“ Szaszberecka. — VI. Nagroda austr. Jockey-klubu: 1) „Grandeur“ Mautnera; 2) „Zofijka“ Siemieńskiego; 3) „E pur si muove“ Zakrzewskiego. — VII. Oficerskie Steeple-chase: 1) „Kontar“ Orssicha z por. Eltzem; 2) „Lucifer“ Gilchera z weter. Bartoszem; 3) „Artemis“ Fleischera z por. Trzcińskim.

Totalizator płacił za 10 koron w pierwszym biegu 12 kor.; w drugim 65 kor.; w trzecim 15 kor.; w czwartym 50 kor.; w piątym 34 kor.; w szóstym 12 kor.; w siódmym 12 kor.

Najbardziej interesującymi były: bieg drugi, przy którym zwiodła faworyzowana przez bookmakerów „Alfalfa“ Redgrega; bieg czwarty, w którym klacz „Co ci do tego“ miała nieposolite przymioty i przy licytacji wysoko była podbijana, wreszcie bieg siódmy, przy którym prawdziwym tryumfatorem był nie zwycięzca, lecz porucznik Trzciński. Klacz „Artemis“ przy głównej przeszkodzie przewaliła się z jeźdźcem. Dzielny oficer w mgnieniu oka dosiadł konia i z zapałem nietylko brał dalsze przeszkody, ale jeszcze zdobył trzecią nagrodę, wyprzedzając przed samą metą porucznika Rothermana, jadącego na „Tararabumdeay“. Publiczność zgotowała porucznikowi Trzcińskiemu ogromną, niecichnącą owację. Powszechnie podziwiano rycerski, prawdziwie polski animusz zuchwałego jeźdźca.

W niedzielę przebieg wyścigów był następujący: I. Nagroda miasta Krakowa: 1) „Gayette“ Schindlera z Eltzem; 2) „Dreyfus II“ Ostaszewskiego z Kłakiem; 3) „Bohême“ Geista z Kransem; bez miejsca: „Plunger“ Bartoscha. — II. Nagroda Wandy: 1) „Co ci do tego“ Ostaszewskiego; 2) „Tima“ Siemieńskiego; 3) „Elle se gobe“ Siemieńskiego; 4) bez miejsca ostatnia, witana ogólną wesołością gniada klacz wydawcy „Nowej Reformy“ dra Adama Doboszyńskiego „Mademoiselle Barton“ po Donnerborn z Contadina!! — III. Nagroda Resursu: 1) „Marchioness“ Drehera“ z Jonesem; 2) „Alfalfa“ Redgreya; 3) „Fragile“ Folbertha. Bez miejsca: „Triubla“ Mautnera i „Vivenr“ Geista. — IV. Nagroda Dyrektorjum: 1) „Faix“ Drehera; 2) „Korona“ Siemieńskiego. — V. Nagroda rządowa: 1) „Nelena“ Mautnera; 2) Paraplule“ Kransa; 3) „Waćpan“ Siemieńskiego“.

VI. Bieg sprzedażny: 1) „Rikkanta“ Kransa (nie sprzedany, bo nie było kupca); 2) „Teuf-Teuf“ Orssicha; 3) „Lencia“ Schindlera; 4) Kynast“ Zangena. VII. Wiosenne próbne Steeple-chase: 1) „Reszesa“ Geista wyprzedził na 8 długości z Kransem; 2) „Belle Helene“ Kundla z Eltzem; 3) „Enterich“ Schwarzenberga z Trzcińskim. „Enterichn“ obalił się przy ostatniej przeszkodzie.

Totalizator płacił za 10 kor. przy pierwszym biegu 15 kor.; przy drugim 20 kor.; przy trzecim 19 kor.; przy czwartym 11 kor.; przy piątym 23 kor.; przy szóstym 17 kor.; przy siódmym 56 kor. Place przy pierwszym 63 kor.; przy drugim 75 kor; przy trzecim 62 kor i 69 kor.; przy piątym 87 kor i 74 kor.; przy szóstym 61 kor. i 73 kor.

Otwarcie Sejmu.

LWÓW 17 go. (Tel. wł. „Głosu Nar."). Dziś o godz. 11 przed południem zostały otwarte obrady Sejmu krajowego.

Posłowie zjawili się w pokaźnej liczbie. Na galerjach pełno. Na ławie rządowej zasiadł komisarz rządowy, hr. Łoś. Obok niego stanął namiestnik, hr. Piniński.

O godz. 3 kwadranse na 12-tą wszedł na trybunę marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni i zawiadomiwszy o patencie cesarskim, zwołującym Sejm krajowy na dzień dzisiejszy, stwierdził z ubolewaniem, że z końcem marca b. roku, gdy się skończyło prowizorjum budżetowe, Wydział krajowy musiał się starać u rządu o wyjednanie rozporządzenia cesarskiego, upoważniającego władze skarbowe do pobierania dodatków na następny kwartał w tej samej wysokości co w pierwszym kwartale. Dziś wydział krajowy przedstawia Sejmowi wniosek usprawiedliwiający to jego postępowanie, wywołane koniecznością; mowca nie wątpi, że Sejm postępowania tego nie zgani, a na przyszłość będzie się starał zapobiedz temu, by Wydział krajowy nie znalazł się już więcej w takiem przymusowem położeniu.

W dalszym ciągu swej mowy, marszałek rozwinął obszerny program prac sejmowych, który jest nader różnorodny, i dotyka niemal wszystkich gałęzi administracji i ustawodawstwa, należącego do kompetencji Sejmu.

Wymieniwszy cały szereg projektów ustawowych, przedłożonych przez Wydział krajowy (patrz artykuł wstępny dzisiejszego numeru) marszałek podniósł z zadowoleniem, że właśnie uchwalona przez parlament ustawa o regulacji rzek, jest spełnieniem życzenia, wypowiedzianego już tyle razy przez Sejm krajowy. Sejm winien się domagać przyspieszenia tej regulacji, jak również przyspieszenia akcji około budowy kanałów. Ustawę inwestycyjną i ustawę o kolejach lokalnych, Sejm winien uważać nie za sukces ani za zwycięstwo, lecz za częściowe spełnienie słusznych życzeń kraju, popartych przez reprezentantów naszych w Wiedniu.

Rezultaty te są tem bardziej zadowalniające, że uzyskano je nie prośbami, nie presją, nie pozorną opozycją, ale postępowaniem wiernem tradycji Koła polskiego, mającego na oku pogodzenie interesów kraju z dobrem państwa.

(Marszałek uważa przeto te rzekome „zwycięstwa" Koła za rzecz całkiem naturalną i stwierdza niejako, że tylko ze względu na znany system polityki Koła można je nazwać zadowalniającymi. Bardzo słusznie. P. R.).

Wkońcu wspomniał marszałek o wstąpieniu Stojałowczyków do Koła polskiego, witając ten krok z zadowoleniem. Obawy, że nadchodzi początek końca dla solidarnego Koła polskiego, okazały się tym sposobem płonnemi. Marszałek żywi nadzieję, że niebawem w Kole polskiem znajdą się wszyscy posłowie polscy, stojący na narodowem stanowisku.

Marszałek skończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Sala powtórzyła go trzykrotnie.

Gdy okrzyk przebrzmiał, zabrał znów głos marszałek, poświęcając gorące wspomnienie zmarłym posłom na Sejm krajowy: ś. p. arcybiskupowi Issakowiczowi, Emilowi Torosiewiczowi, Łukaszowi Soleckiemu i bł. p. Goldmanowi, oraz zawiadomił, że posłom: Krasickiemu-Szeliskiemu, biskupowi Pelczarowi i hr. Tarnowskiemu (naturalnie!) udzielił urlopu.

Sekretarz poseł Urbański odczytuje pisma sądów: cieszyńskiego o wydanie ks. Stojałowskiego. oraz stryjskiego o wydanie posła Oleśnickiego.

Następnie odesłano 37 przedłożeń Wydziału krajowego do odpowiednich komisyj.

Przy przekazywaniu projektu ustawy o włościach rentowych wyraził ks. Stojałowski życzenie, „aby skład komisji był uczciwy" i aby komisja ta „była przejęta tym samym duchem, który kierował inicjatorami projektu".

Poseł Średniawski stawia wniosek, aby komisja składała się z 15 członków. Poseł Okuniewski domaga się, aby Rusini mieli w komisji reprezentanta. W głosowaniu przyjęto wniosek posła Średniawskiego.

Następnie uzasadniali: poseł Merunowicz wniosek w sprawie dróg wodnych, a poseł Styła wniosek w sprawie badań geologicznych.

Załatwiono 25 koncesyj mytniczych i odczytano wnioski. Między innymi znajduje się tam wniosek posła Barwińskiego o założenie w Stanisławowie ruskiego gimnazjum.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 17 CZERWCA 1901.

Wiedeń: „N. Wien. Tagbl." donosi, że prezes ministrów dr Körber w rozmowie z osobistościami politycznemi w Pradze oświadczył, że parlament austrjacki będzie zwołanym na pierwsze dni października. Sesja Sejmów koronnych poza wrzesień nie może się przeciągnąć; życzeniem rządu jest przecież, by Sejmy ów czas po koniec września wyzyskały należycie.

Wiedeń: Komunikat oficjalny paryski „Politische Corresp." zaprzecza, jakoby Anglja zgodziła się na protektorat francuski nad Marokkiem w zamian za uznanie okupacji angielskiej w Egipcie i zrzeczenia się praw co do t. zw. French Store. Co do Egiptu układ taki byłby pozbawionym wszelkiego znaczenia praktycznego, ponieważ zgoda samej tylko Francji na okupację, jeszcze nie zdołałaby załatwić kwestji egipskiej.

Wiedeń: „Polit. Corresp." donosi, że zgromadzenie narodowe kreteńskie już wręczyło księciu Jerzemu adres, będący odpowiedzią na jego mowę, zagajającą sesję. Najwybitniejszym punktem adresu jest umotywowana skarga na działalność niedołężną rady administracyjnej.

Berno (morawskie): Wczoraj odbyło się tutaj zebranie pomocników handlowych, domagających się całoniedzielnego odpoczynku. Do demonstracji przyszło już po północy przed gmachem namiestnictwa. Policja aresztowała 15 osób.

Berlin: Wczoraj rano odbyło się tutaj odsłonięcie pomnika ks. Bismarcka. Na uroczystości był obecny cesarz Wilhelm, tudzież Herbert hr. Bismarck, kanclerz hr. Bülow i ks. Hohenlohe. Dr Lewetow wypowiedział mowę, na którą odpowiedział kanclerz hr. Bülow. Po odsłonięciu pierwszy cesarz złożył wieniec u stóp pomnika.

Wiedeń: Wczoraj o godzinie 10 wieczór oberwała się w Praterze lampa łukowa. raniąc 1 osobę śmiertelnie, a 10 innych ciężko.

Rzym: Rząd włoski. celem zatarcia nieprzyjemnej dla Austrji dyskusji w Izbie o Albanji, postanowił wysłać w gościnę do portów austrjackich eskadrę wojenną. Ta wizyta, która nastąpi niebawem, będzie pierwszą od czasu istnienia królestwa włoskiego.

Rzym: Początkowo utrzymywano, że Izba uchwaliła budżet ministerjum spraw zagranicznych 26 głosami. Tymczasem teraz po dokładniejszem obliczeniu pokazało się, że Prinetti zwyciężył 205 głosami przeciwko 196 głosom. Większość wynosi zatem tylko 9 głosów. Opozycja miała już gotowego kandydata na następcę Prinettiego. Był nim przyjaciel Rudiniego, margrabia Guiccardini.

Berlin: Tutejszy ambasador włoski, jenerał Lanza — wbrew pogłoskom — pozostaje na swem stanowisku.

Paryż: Konsul francuski w Manili, p. Berard nadesłał ministrowi spraw zagranicznych raport, z którego wynika, że przywrócenia spokoju na Filipinach jest tylko pozorne, a wnętrze kraju jest jeszcze i teraz teatrem walki podjazdowej.

Walka czy pokój.

Londyn: Agencja telegraficzna Laffaina otrzymała depeszę, że w dystrykcie Pietersburskim trzy komendy boerskie, liczące razem około 1000 ludzi, zgłosiły swoją kapitulację. Lord Kiczener wysłał komisarzy, celem odebrania od nich broni.

Londyn: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji dnia 15 b. m.: Koło Mieddelburga Boerowie napadli oddział kawalerji angielskiej, złożony z 250 ludzi. Dwu oficerów angielskich i 16 żołnierzy zginęło, 4 oficerów i 38 żołnierzy odniosło rany, 2 oficerów i 50 żołnierzy uciekło, reszta oddziału dostała się do niewoli. Boerowie jednak wypuścili schwytanych Anglików zaraz na wolność. Nadto w ręce boerskie wpadły dwa działa systemu Maxima.

Bruksela: Pogłoska o porozumiewaniu się Krügera z wodzami boerskimi w Standerton sprawdza się. Prezydent Krüger ma niebawem ogłosić manifest, w którym oświadczy, że umywa ręce na wypadek, gdyby pokój z Anglją został zawarty bez udzielenia Boerom zupełnej autonomji.

Berlin: Rząd Rzeszy zawiadomił gabinet angielski, że musi obstawać przy pełnem odszkodowaniu poddanych niemieckich, którzy są czy to akcjonarjuszami, czy urzędnikami kolei Wetagon.

Watykan i Holandja.

Rzym: Stosunki oziębłe, jakie panowały pomiędzy kurją i Holandją, zmieniły się na lepsze, ponieważ gabinet holandzki przesłał teraz kurji zawiadomienie urzędowe o ukonstytuowaniu się trybunału rozjemczego międzynarodowego w Hadze.

Skutkiem tego niebawem nastąpi zamianowanie nowego internuncjusza na miejsce ks. Tarnassiego, który wciąż jeszcze nosi ten tytuł. — W pierwszym rzędzie widnieje jako kandydat ks. prałat Cell.

Anneksja Hiszpanji południowej przez Anglję.

Madryt: Minister wojny zarządził wysyłkę znacznej ilości wojska na południe Hiszpanji.

Dopatrują się w tem powszechnie odpowiedzi na mowę Balfoura w angielskiej Izbie gmin, akcentującą potrzebę anneksji Hiszpanji południowej, celem zabezpieczenia Gibraltaru.

Po rewolucji chińskiej.

Pekin: Przeniesienie zwłok zamordowanego ambasadora niemieckiego, br. Kettera na okręt, mający je przewieść do Europy, odbyło się nadzwyczaj uroczyście w obecności całego ciała dyplomatycznego.

Jokohama: Wczoraj odjechał stąd do Nikko hr. Waldersee.

Berlin: Wykazy urzędowe komunikują, że w Chinach zginęło ze strony niemieckiej ogółem 18 oficerów, 32 podoficerów i 250 szeregowców.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 9 0

SKLEP

z oknem wystawowem

(w którem obecnie mieści się Panorama)

tuż przy rynku, w ulicy Szewskiej, jest od 1 lipca r. b.

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego**, w Rynku Nr. 30, telefonu Nr. 418. 1604

LUCJAN RYDEL

POEZJE.

Wydanie nowe ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego powiększone utworami pisanymi do narzeczonej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku St. Wyspiańskiego, wyszły nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17. (Telefon Nr. 452).

Cena egzemplarza broszur. 1 złr. 60 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1570 6 0

Potrzebny zaraz

ekonom jednofolwarczny

Odpisów świadectw nie zwraca się *Adam Jordan Więckowice p. Wojnicz.* 1665 1 3

Notarjusz Jarema z Jasła

potrzebuje

SUBSTYTUTA

na czas urlopu.

Zgłoszenia z podaniem warunków. 1671

F. E. Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy

w Krakowie *ulica* **Bracka L. 5,**
we Lwowie *ul.* **Teatralna L. 3**

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele filce dywanowe i wełnę do watowania własnego wyrobu, oraz oryginalne angielskie. 1649

Ceny fabryczne. Próbki franco.

W MAGAZYNIE GALANTERYJNYM

Braci Bilewskich w Krakowie

znajdzie pomieszczenie 1668

młodszy pomocnik

OSOBA

średniego wieku, znająca się na kuchni, **poszukuje służby** za gospodynię do samoistnego starszego inteligentnego pana. Zgłoszenia pod „W D." peste restante Morawska Ostrawa. 1669 1 1

W Zakopanem.

jest do sprzedania z wolnej ręki **plac podbudowlany** przy ul. Kościeliskiej vis-a vis starego kościoła. Wiadomość u p. Wład. Dzikiewicza w Zakopanem. 1673 1 1

Zarząd mleczarni

w Wesołowie poczta Zakliczyn, wysyła codziennie świeże **masło deserowe** w cenie **10** koron za $4\frac{1}{2}$ kg., z opakowaniem i opłatą na miejscu.— Polecając się łaskawym względom Szanownych P. T. Odbiorców, — z poważaniem Zarząd mleczarni. 1664 1 5

Mieszkanie na wsi

blisko Krakowa, **do wynajęcia**, stacja kolei w miejscu. Wiadomość u pani Knapowskiej, Kraków, ulica Basztowa L. **18, sklep.** 1662 1 3

LOKAJ

potrzebny zaraz.

Odpisów świadectw nie zwraca się *Adam Jordan Więckowice p. Wojnicz.* 1666 1 3

CAŁY ROK OTWARTY

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium

w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dna** (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias — **porażenia** tak centralne jak obwodowe — **kiłę** we wszystkich jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czer ickiego) używany **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi** W leżalniach galwanizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury **elektroterapeutyczne** i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.

Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1257 18 30

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

NOWOŚCI W STYLU SECESYI

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1 95 10 40

WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY 1672

Dra Kołaczkowskiego w Szczawnicy

OTWARTY.

Kuchnia wykwintna. Ceny przystępne.

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik probny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 47 50

L. 4423/901.

Nowy Sącz dnia 10 czerwca 1901.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 26 czerwca 1901 r. do godziny 12 w południe, odbędzie się w Magistracie w Nowym Sączu publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy 3-ch budynków koszarowych dla Obrony krajowej,** a mianowicie:

1-go budynku dwupiętrowego o powierzchni zabudowanej 1225 m² na pomieszczenie jednego batalionu wojska (Mannschafts-Gebäude Nr. 2).

1-go budynku jednopiętrowego o powierzchni zabudowanej 620·63 **m²** w celu pomieszczenia kancelarji i menaży oficerskiej (Stabs-Gebäude).

1-go budynku jednopiętrowego o powierzchni zabudowanej 386 86 **m²** na pawilon dla chorych (Maroden-Gebäude).

Plany, przedmiary, ogólne i szczególne warunki budowy przeglądać można w godzinach urzędowych w biurze Magistratu.

Do pisemnej oferty dołączyć należy wadjum w wysokości 5% od oferowanej ogólnej kwoty.

Oferenci na ryczałt lub od metra zabudowanej powierzchni będą mieć pierwszeństwo.

Gmina zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy wniesionemi ofertami bez względu na wysokość tychże, jakoteż swobodę w uznaniu wyniku licytacji za korzystny i w zatwierdzeniu aktu licytacyjnego.

Przedruk nie będzie płacony.

Burmistrz:

1643 2 3 **Dr BARBACKI.**

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ.

Ciągnienie nieodwołalnie 25 Czerwca 1901. | **Główna wygrana wartości 30.000 koron**

Losy „Concordia" po 1 koronie. do nabycia w kantorach i **w Dziale inserat. „Głosu Narodu" ul. Szewska L. 13.** 1383

POWOZIK

za 225 złr.

jest do sprzedania **na 4 Osoby,** lekki z fabryki Fuchsa w Bielsku, na parę koni, ze skurzaną budą i dwoma fartuchami, z latarniami, w bardzo dobrym stanie. — Wiadomość u p. Jaśkowskiej Kraków, **ul. Basztowa l. 2.** 1435

PRAKTYKANT 1655

znajdzie umieszczenie w sklepie Kółka rolniczego **w Budniku** obok Myślenic.

W Kolbuszowej

będzie oddana **w przedsiębiorstwo budowa wikarówki.** — Plan i kosztorys do przejrzenia na plebanji. Zgłoszenia do 1 lipca przyjmuje: Ks. Markiewicz w Kolbuszowej. 1658 2 3

Poszukuje się

2 łaziennych, mężczyzn i kobiet **2 stangretów. Zarządcy** z kaucją, **Ekonoma** młodego.

Wiadomość: Zakład kąpielowy Swoszowice. 1660 2 4

Antoni Sadowski

Krawiec męski

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 8, I-sze piętro

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Skład swój zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materjałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Utrzymuje zawsze znaczny

Zapas gotowych ubrań

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 1403

Karczma

ze stodołą, z prawem przewozu na Wiśle i kilkanaście mórg dobrego gruntu, jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela: 1659

Zarząd dóbr Siedliszowice.

Mleczarnia w Woziłowie

poczta **Potok Złoty** sprzedaje codziennie świeże **masło deserowe** z centryfugi **po cenie 1 złr. za kilogram** w miesiącach czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu a po cenie **1 złr. 20 ct.** czyli **2 korony 40 h.** za kilogram **przez inne miesiące loco poczta Potok Złoty.** 16 1

WIKTOR, fryzjer w Jaśle.

Zdolny Subiekt fryzjerski

potrzebny zaraz. 1640 2 3

Pokój Frontowy

duży, z przedpokojem, wraz z całem utrzymaniem, (potrawy na świeżem maśle przyrządzane), jest przy ul. Garncarskiej l. 6 1 ptr., **do wynajęcia.** 16 6

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez
Towarz. lekarskie
w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1096 9 0 **K. Rzącа i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka
Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Ropelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak** W oprawie Ko. **3** 1611 24 52

Potrzeba

na wieś **PANNY** uzdolnionej w krawieczyźnie i w białem szyciu. Zgłoszenia Hotel Pollera dnia 21 b. m. od 8—10 rano, portjer wskaże 1675 1 3

Mieszkanie letnie

z komfortem urządzone, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, weranda ect., stacja **kol.** Grybów 1 mila, okolica śliczna, las, rzeka, gościniec parę kroków. — Bliższa wiadomość **A. P.** poste restante Ropa. 1674 1 1

Dla pensjonisty

lub osób potrzebujących spokoju, poleca się **realność,** 5 minut od rynku miasteczka **Myślenic** (Dolnawieś), w pięknem położeniu, składająca się z domu budowlanego o 4-rech ubikacjach, budynku gospodarskiego, z pięknym cienistym ogrodem owocowym, winnicą i jarzynowym; do tego w bliskości kawałek gruntu 1-szej klasy na wyżywienie 2 krów prosiaka i t. p. Adres **Bugiejski, Myślenice.** 1663 1 2

Rutynowana ekspedytorka pocztowa

poszukuje posady.

Zgłoszenia do Działu inserat. „Głosu Narodu" dla „Ekspedytorki" 1670 1 3

MIESZKANIE dla Letników!

składające się z 4 pokoi i kuchenki, z meblami, w oddzielnym budynku w ogrodzie. Okolica podgórska, położenie piękne, — rzeka do kąpieli w pobliżu, stacja kol. Grybów 10 klm. odległa. — Bliższej wiadomości udzieli Właściciel w **Łękach Szymbarskich** — poczta Ropa. 1575 3 5

Starsza inteligentna kobieta

znająca się na gospodarstwie domowem, znajdzie **pomieszczenie** przy rodzinie, złożonej z 2-ga osób. Wiadomość Kraków, ulica Długa Nr. 41, II piętro 1586 3 3

Potrzebny od 1 lipca b.

pisarz ekonomiczny

żonaty, którego by żona zajmowała się gospodarstwem domowem. — Zgłoszen **Zarząd dóbr w Dąbrowicy poczta Ch… stowa.** — Na nieuwzględnione pod nie będzie odpowiedzi. 1591 3

Trzy Ubrania

męskie

i dwie **zarzutki** prawie nowe, — do sprzedania przy ul. Zygmuntowskiej L. 3 II ptr., oficyny. 1651 2 2

Mleczarnia Mstów

p. Jodłownik,

wysyła **masło deserowe $4\frac{1}{2}$ kg. post coli 11 koron za pobraniem** 1593 3 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.